

Całoroczny abonament na TRZECI

MAJ to jest 48 N. wynosi fr. 12; na N. 24 fr. 7; na N. 12 fr. 4.

Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 50 centymów od wiersza

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du TRZECI MAJ, 12, Passage Tivoli, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., kwartalna 4 sz.

W Belgii opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstraat 20) Bruxelles.

24 LUTEGO 1844.

O IRLANDYI.

Art. VII.

Wyższy związkowy Reynolds, sprzedał braci, i za podły zysk pieniężny, zdradził co tylko może być najświętszego na ziemi. Na wskazanie tego obrzydłego zdrajcy, uwięziono wielu wyższych członków, oraz dyrektorów PP. Emmet, Mac-Nevin i Bond (dawniej ujęty był O'Konnor) 12 Marca 1798. Wszakże tak dobrze towarzystwo było urządzone, iż nie tylko nierozchwiejało się przez ten srogi cios, lecz natychmiast, w miejsce uwięzionych, nowych urzędników zamianowano. Otoż nowo obranych dyrektorów błąd jest nie do wytłumaczenia, iż pomimo przekonaniam iż rząd już wie o spisku, że głównych naczelników trzyma w więzieniu, dyrektorowie rozkazali spokojne zachowanie się i oczekiwanie, na pomyślnie okoliczności, na stosowną chwilę (sic).

Te rozkazy jedwo mogły hamować popęd ludności, bo dzikie postępowanie wojska angielskiego przechodziło wszelkie wyobrażenia. Podejrzane domy palono — mieszkańców na wpół duszono (wyrażenie przyjęte, oznaczało człowieka przed zaduszeniem oderzniętego) — innym czapki ze smołą włożywszy, dzierzano za włosami i skórą, i t. d. Później po przytłumieniu powstania, niewinni tak traktowani, zauesili swe skargi; parlament je odrzucił, oświadczając iż *te nadużycia, popełniono przez zbytek gorliwości*; jednemu tylko P. Wright 500 fun. szte. zapłacono, za otrzymane 500 kijów, po których zranił pieprzem i solą posypywano.

Gdy więc dyrektorowie wahali się wydać hasło, rząd za pomocą fałszywego brata, kapitana Armstrong, który zhabił mundur zostając podłym szpiegiem, dowiedział się o wszystkich zamiarach spiskowych. Ponieważ dzień 23 Maja był wyznaczony na powstanie, rząd 19 pochwycił kazał głównych spiskowych, a mianowicie nowo wybranych dyrektorów, braci Sheares. Lecz daleko ważniejszem było dla rządu ujęcie. tejże samej nocy, dzielnego lorda Fitz-Gerald. Już on 12 marca, jedynie przytomnością umysłu i zręcznością potrafił ująć swoim nieprzyjaciółom. Teraz zaś napadnięty w nocy, ledwo zdążył chwycić za pugiń i t. słabą bronią, stawiał nadzwyczajny opór. Oba przewodników warty zabił i może byłby uszedł, gdyby wystrzał pistoletowy nie był mu strząsnął łopatkę; w skutek tej rany umarł wkrótce w więzieniu.

Zamiarem spiskowych było, uderzyć na Dublin z trzech stron; niedojście zaś poczty, miało być hasłem powstania w całym kraju. Każdy w swoim okręgu miał uderzyć na najbliższą siebie załogę: każdy postój miał być napadniętym: koszary podpalone, a oficerowie głównie wyżsi, zamordowani na kwaterach. Tym sposobem spodziewano się rozsiać przetrach, sparaliżować siły, bo tam nawet gdzie napad by się nie udał, wojsko myślałoby raczej o swojej całości jak o łączeniu się, o daniu pomocy innemu miejscu zagrożonemu. Aby zaś znać jakie środki obrony, w razie napadu były wojsku przepisane, na jakich pun-

ktach, placach i t. d. miało się gromadzić, spiskowi dowiadawali się o tem, wzniecając pożary, które wojsko biorąc za znak powstania, występowało w przepisany porządku. Była jeszcze i ta korzyść w tem postępowaniu, iż kilkakrotnie zwiedziona władza, mogła być opieszalszą w stanowej chwili.

Pomimo tak odkrytego planu, pomimo ujęcia wszystkich naczelników, i chociaż ruch w Dublinie został sparaliżowany, wszakże powstanie wybuchło na około miasta, w nocy 23 Maja. Komunikacje zostały przecięte, dowozy wszelkie wstrzymane i wozy pocztowe zniszczone. Lecz urzędzenia rządowe nie pozwoliły ażeby ruchy te mogły wpłynąć na spokojność miasta, a powstańcy będąc bez naczelników, poczęli się rozchodzić. W kraju w rozmaitych miejscach wykonano przeznaczone napady, lecz prawie wszędzie wojsko będąc przygotowanym, potrafiło powstańców odeprzeć: pojedynczo tylko rozrzuconych ludzi pomordowano. Jednakowoż napad na miasto Prosperous się udał, bo dowódca załogi kapitan Swayne, z początku zabity został, a pożar wzniecony w koszarach, żołnierzy do reszty w nieład wprowadził. W tych rozmaitych drobnych napadach i utarczках, godzi się wspomnieć o wypadku pod Kilkullen. Trzystu powstańców uzbrojonych jedynie w piki, odparło trzykrotnie natarcie jazdy regularnej: widać że natarcia były bliskie, skoro jazda straciła odpik, dwóch kapitanów i 30 jeźdźców. Takie i tym podobne wypadki należy rozpamiętywać, sposobiąc się do powstania, ażeby umieć wzbudzić zaufanie w powstańcach do piki, broni którą ma pod ręką, i którą umie władać: jest ona wtedy, niebezpieczniejszym narzędziem, jak nawet karabin, bo go nabić nie umie, bo cięższy, bo krótszy.

Niebezpieczniejsze powstanie rozpoczęło się w hrabstwie Wexford, na którego czele stanął xiądz katolicki Murphy. Pomyślną utarczkę którą stoczył 28 Maja pod Ulard, a gdzie jedynie w piki uzbrojeni powstańcy, wymordowali cały oddział na nich uderzający, Murphy obudził na nowo upadające nadzieje powstańców. Poczęto się z nim łączyć i w krótko zebrał koło siebie znaczną siłę: na 7,000 ludzi. ten oddział posiadał już 800 karabinów zdobytych. Nakoniec powstańcy urosli do liczby 15000 i zdobyli miasto Wexford, stolicę hrabstwa. Te korzyści odnoszone przez xiędza Murphy, pobudziły i na innych punktach powstania, którym podobnie przewodziли xięza, Kern i Filip La Roche: ten ostatni zjednał sobie wielkie zaufanie i otrzymał nie jedno zwycięstwo. Znaczniejsze było pod Clough, gdzie La Roche ubiegając ruch Anglików, w dwóch kolumnach zbiorowo przeciw niemu działających, przed ich połączeniem, na jedną, idąc naprzód ku niżej, uderzył i zupełnie zniósł: jej dowódca generał Walpole tam zginął; druga zaś kolumna pod generałem Loftus cofnąć się musiała. Lecz wkrótce powstańcy doznali złych skutków, z powodu że małe ich oddziały łączyły się razem i tworzyły, jedną wielką masę. J tak przy zdobywaniu miasta Ross, powstańcy pomimo wytrwałości przez dziesięć godzin boju okazywając, odparci zostali, jedynie przez to że jedni drugich

nie znając, jedni drugich nie słuchając, szturmowały wnieładzie i nieporządku przypuszczali. W istocie, niczego bardziej poczynający powstańcy wystrzegać się tak nie powinni, jak gromadzenia się w duże masy. Wszakże to kupienie się tak jest powszechne, tak jest prawie naturalne, że widzieć je można wszędzie, gdzie tylko przekonanie słabości czuć się daje. Jenialny tylko człowiek, silny fizycznie a zwłaszcza moralnie, przekonany o swojej wyższości, w niej tylko szuka środków przeciwko niebezpieczeństwu, bez oglądania się na drugich: to zaś przekonanie, umie przełać w swoich podwładnych; lecz takich ludzi nie wielu, a zład mało hufców partyzantów, którzyby bez wyraźnego, surowego rozkazu, działali sami, a nie dążyli do połączenia się w wielkie masy. W tych zaś masach ponieważ karność wojskowa jest nieznaną, gdy zniknie zaufanie przywiązane wyłącznie do bezpośrednich przywódców, wkłada się, nieład, nieposłuszeństwo i wszelkie zamieszanie. W wielkiej masie, kara nawet wymierzona, nie czyni takiego wrażenia; ona znika w wielkiej liczbie, a przytęm spadając na nieznajomego, nie uderza zmysłowo, a gmin tylko przez zmysły odbiera swe wrażenia. Cała nieużyteczność, niedośćność masy powstańców, w użyciu w obecnie przyjaciele, uderzy pewno każdego mającego ducha wojennego, chociażby on nawet nie był wymuszonym żołnierzem. Wszystko co cięży i słabi masę powstańców, lecz w stosunku matematycznym, a to z powodu nieładu i zamieszania, nieoddzielnego od zbiegowiska ludzi, bez karności wojskowej zostających. Jak otrzymanie zwycięstwa przez masę powstańców, nad nieporównanie mniej liczny nieprzyjacielem jest niepodobne, tak równie ujęcie klęski też masa nie może nigdy, chociaż słaby przeciwnik tylko na nią uderza. Chcąc się o tem przekonać, dosyć jest z uwagą przejść i rozebrać cały przeciąg ruchów braci naszych na Litwie w 1831 r.: wszystkie powyższe uwagi dobitnymi przykładami sprawdzić się tam dadzą.

D. c. n. L. B.

Paryz, dnia 23 Lutego 1844.

— We czwartek 6 lutego w rocznicę wstąpienia Grzegorza XVI na tron stolicy Apostolskiej. — Zamek Sgo Anioła w Rzymie oznajmił wystrzałami dział powrót tej uroczystości. Ojciec Sty przyodziały w pontyfikalne szaty i z potrójną koroną na głowie, udał się do kaplicy Syxtusa w Kościele Watykańskim, gdzie na tronie, otoczony kardynałami, biskupami, wszystkimi władzami państwa, całym dworem, odsłuchał mszy świętej celebrowanej przez Kardynała Lambruscini i powinszowania złożone przez kardynała Mikaza — Jak zazwyczaj w tym dniu liczne jałmużny i dwódniowa illuminacja zakończyły tę uroczystość.

— Piszą z Berlina w nowej gazecie Wirzburgskiej pod datą 13go lutego, że coraz bardziej rozbodzi się pewność o bliskim przybyciu do Berlina cesarzowej Rosyjskiej.

— Z Konstantynopola z d. 27. Po powrocie Emira Baszy z Monastyrzu, uchwalona została w wysoki Porcie wojna na wiosnę przeciwko kilku nieposłusznym prowincjom Albanii.

Dyskusye artykułów konstytucyj w Izbie deputowanych Grecji wolnym postępują krokiem. Dziwną i trudną bowiem jest rzeczą narodowi napiętnowanemu znamionami wschodnich form i układu społeczeńskiego, zastosować się w formach nowego prawodawstwa, do systemu narodów zachodnich, których wpływ moralny i polityczny otworzył drogę nowemu życiu tego kraju; walka jest wielka, uporeczywa, chociaż dzisiaj może jeszcze niesta- nowcza.

Ostatni artykuł przyjęty przez Izby zapewnia prawa cy-

wilne i polityczne wszystkim Grekom za granicami państwa urodzonym, wyjawsz Fanariotów. Świetna mowa P. Colletti, byłego ambasadora w Paryżu, uajwięcej przyczyniła się do zwycięstwa tej uchwały, ważniejszej dla polityki wschodniej niż wszelkie wydarzenia zaszłe w ostatnich kilku latach. Jest to jakoby nadanie terazniejszej Grecji, supremacji nad liczną ludnością państwa Otomańskiego i utworzenia tam, że tak powiemy, państwa w państwie; co jest dziwniejszym, to że P. Colletti śmiało ludy Sławiańskie Serbii, Bosnii, Bułgarii uważać za Greckie, i obejmować swą sympatją i protekcją polityczną, wbrew prawdzie i szeregowi faktów, którymi te ludy udowadniają samosiłność swego bytu i wyłącznej narodowości. Opinie tego człowieka politycznego, o potrzebie zjednoczenia w jedno sił Orthodoxy, łącząc z powyżej wyrażonemi sympatjami nacechowanemi panslawinizmem, przymuszała nas ubolewać nad tem, że ten człowiek stanu nie widzi niepraktyczności tych usiłowań, skutków koniecznych myśli które zapala i konsekwencji uchwały patriotycznej, lecz z której Rosyja więcej cieszyć się może jak kto inny.

Dnia 14. b. m. umarł nagle śmiercią, w Paryżu, P. Eugenisz Cassin, niedły agent Komitetu franko-Polskiego, człowiek dobrze zasłużony sprawie cierpiącej. Ciepły a bezinteresowny, serdeczny i czynny przyjaciel Polski, przyjął z nami braterstwo kiedyśmy za cząstkę do obdziału mieli już tylko żal i biedę. Mnóstwo wychodźców było z nim w stosunkach z których, spodziewamy się wynieśli wdzięczne wspomnienie; zaś dla wielu z nas, dom Pana Cassin był niby własnym domem i przypominał nam gościnne sąsiedztwo zostawione nad Wisłą. To też w dzień pogrzebu tego zacnego człowieka, Polacy szli za jego trumną jakoby za spłodzaka, i otoczyli po bratersku jego dziecko, już nie sierotę, bo zmarły był naszym współrodakiem w duchu, a syn jego znajdzie w nas zawsze rodzinę. Oddajemy te słowa kilka do pism publicznych polskich dla wiadomości przyjaćciół nieobecnych w Paryżu, i dla wiadomości całej emigracji co starannie zapiszcie każde pocziwe nazwisko.

Korespondencje.

Frankfort nad Odrą 12 Lutego 1844.

Otoż wszyscy emigranci bez najmniejszego wyjątku nielitościwie i bezwzględnie wyrzuceni zostali z Poznańskiego; nie wyłączając tych nawet, którzy przez rząd upoważnieni zostali do stałego osiedlenia, do nabycia własności. Ciężkie zład klęski dla rodzin, nowa ruina majątków wygrzebanych z pozostałych okrucich lub nową pracą nabytych. Łuszczęcy naprzykład, opuszczają rozpoczętą budowę w Poznaniu, Kasztelan Plater nabytą włość w której spodziewał się przy popiołach żony położyć głowę, inny, w przemyśle pozawierał znaczne umowy których gwałtowne zerwanie przynosi samym krajowcom znaczne straty. Między nowymi wygnańcami liczą oprócz wspomnianych domów Łuszczeskich i Kasztel Platara, Cezarego Platara, Romana Załuskiego, Netrebskiego, Bernarda Potockiego. Wszelkie przedstawienia miejscowych obywateli, nie uzyskały nawet najmniejszej ulgi.

Powodem tej niepowiem, srogości, ale po prostu niesprawiedliwości i złej wiary, jest ów spisek, którego jednak aktorów wymienić nikt nie umie. Faktum jest takie, dezercya z wojska rosyjskiego wzmogła się nad wszelkie spodziewanie, niedawno 2,000 na raz przybyło; wszystko to jednak niesprawdziło dotąd najmniejszego zamieszania. Dopiero od owego *problematicznego* strzału do Mikołaja, wieści gruchnęły o *powstaniu*, tak jednak że nikt się domać nie mógł źródła. Wieść ta między krajowcami mniej

znalazła odgłosu; aż nareszcie 17o Stycznia zebrano wojsko, osadzono twierdze, rozrzucono liczne podjazdy i trwało to do 26 t. m., jednak ani przedtem ani wczasie tej demonstracyi nie się nie objawiło w publiczności coby choć jakiegoś poruszenia zdradzało. Nareszcie zatrzymano do 17tu osób z pomiędzy przybywających z królestwa; więźnie ci osadzeni są w twierdzy; czy badania odkryły jakie poszlaki lub nie, nie wiadomo; ale co pewna to to, że rząd wziął się do gwałtownych środków. — Niemcy tak w Poznaniu jak i w prowincjach własnych pochwalają rząd, mówiąc że takowy musi czuwać nad własnem bezpieczeństwem a oraz wykonać warunki traktatu w Munchen Gratz skoro tego Rossya żąda.

Tak więc nowe to prześladowanie Polakości, znajduje poklask i przyzwolenie u Niemców *liberalnych*; bo Niemiec lubi marzyć i rozprawiać o wolności jak swawolny starzec marzy o rozpuszczeniu; ale Niemiec wolności rzetelnej nierozumie, a głównie Polakowi zle życzy. Radbyśmy aby to nasi raz zrozumieć chcieli, możeby się mniej o poklask Niemców dobijali; — na tém możeby ucierpiała junacka gadatliwość niektórych, lub sentymentalność drugich, aleby niezawodnie zyskał hartu charakter narodu Polski. O tak po staremu *« Jak świat światem »*.

Radbyśmy także aby i Europa wiedziała że ów *sprawiedliwy rząd pruski* za taki za granicą uchodzić pragnie, ale w domu a szczególnie z Polakami, moskiewskim rządzie się obyczajem.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI.

Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich w Paryżu rozpoczęło zwyczajne swe posiedzenia d. 10 lutego r. b., w mieszkaniu swej Prezesowej, 2, rue Saint Louis en l'Île. Na tej sessji odczytany był raport Delegacji Towarzystwa jak następuje:

« W skutek postanowienia Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich z d. 3 czerwca 1843 r., wyznaczona Delegacja z dystrybutorów A. Cichowskiego, Xdza Kamockiego, J. Sawickiego, Kassjera Plichtę i Doktora Staniskiego, wykonywała czynności zwyczajne do Towarzystwa przywiązane, przez ósm przeszło miesięcy. Wydatki między sessjiunę załatwiał Dystrybutor Cichowski, a delegacja w komplecie najmniej z trzech członków złożonym, odbyła przez ten ciąg czasu posiedzenia siedm, to jest: d. 1o Lipca 1843 r. d. 5o sierpnia, d. 6o września, d. 9o października, d. 6o listopada, d. 4o grudnia, d. 8o stycznia 1844.

Na tych posiedzeniach, włączając w to wydatki między sessjiunę, wydana była summa ogólna, franków 13,665. w następujący sposób:

1. — Wsparcia dla chorych 168 osób.....	3,292	«
2. — Na żywność.....	1,957	40
3. — Na podróże 57.....	705	«
4. — Na odzież i obówie, 21 osób.....	365	«
5. — Na mieszkanie, 12 osób.....	230	«
6. — Na drzewo, 12 osób.....	170	«
7. — Na lekarstwa.....	1,090	20
8. — Na kąpiele.....	113	«
9. — Pomoc zwyczajna dla 100 dzieci, za trzy kwartały 1843 r.....	4,500	«
10. — Pomoc nadzwyczajna dla dzieci 30 rodzin.....	619	«
11. — Porto listów odebranych i rozesłanych.....	241	15
12. — Materyały do Bazaru Polskiego z r. p.....	338	«
13. — Na pogrzeby trzech Ziomków.....	43	50
14. — Wydatki biurowe.....	100	15
Razem.....	13,665	«

Po szczegółowem przejrzaniu złożonych przez Delegację xiąg i kwitów, Tow. zatwierdziło jej działania i oświadczyło podziękowanie pięciu członkom którzy je zastę-

powali, a szczególnie dystrybutorowi Cichowskiemu, który znosił największe ciężary.

Z powodu wielu prośb nadesłanych do Tow. bez żadnych świadectw i dowodów tak o konducie jako też o istotnej a gwałtownej potrzebie ratunku, Tow. przypomina szanownym Ziomkom konieczność dopełnienia tego jedynego lecz koniecznego warunku. Jnazej nie można sumiennie stanowić o takowych prośbach niezem nie wspartych i Tow. widzi się zmuszonem zostawić je bez odpowiedzi. Uprasza także Tow. aby dla uniknienia zbytnich opłat pocztowych szanowni Ziomkowie przesyłali swe prośby na papierze małej objętości, bez kopert. Kilka lub kilkanaście wierszy wystarczy na jasne i proste wyrażenie swych potrzeb i słuszych powodów żądania ratunku.

Paryż d. 12 Lutego 1844 r. — rue Saint-Louis en l'Île.

Wykaz ten zapomogi danęj przez Szanowne *Towa. Dam Polskich*, w porze przychodzi na odpowiedź niegodziwym zarzutem jakie w bezsilnym gniewie instytucja tę osławić pragnę. — Wielkie larum być musi w obozie naszej *Honoratki* kiedy z potwarzą na Towarzystwo Dam, wystąpił sam Pan Demokrata, dotąd tego rodzaju posługi pełniły stracone pocztą demokracji. p. *Pszonka, Orzełek* bjały i. t. d. Dziś już sam Demokrata, wystąpił z kłamstwem, — twierdzi on że fundusze Tow. Dam, jedynie rochodzą się na placenie lub skupywanie stronników Xięciu; ile te zarzuty warte, dawno rozsadek publiczny ocenił; ale panom oponentom niechodzą o prawdę — pamiętamy między innemi jak niejaki Soter Kozmiński w Pszonce z r. 1841 narzekał na Towarzystwo że go jako podejrzanego o opinie demokratyczne odepchnęło — tym czasem s. p. Gaden w piśmie umieszczonym w 3cim Maju No 33 1841 r. wykazał datami że tenże Soter Kozmiński z Tow. Dam w siedmiu ratach wybrał kwotę przez ręce korespondenta w Nancy sto sześćdziesiąt trzy franków. Myślałby kto, że Pszonka w dobrej wierze uwiedziony, sprostował pierwsze fałszywe ogłoszenie — chowaj Boże, Pszonka dalej swoje kontynuował. Dziś Demokrata czyniąc swój zarzut, wie doskonale że kłamie — jak równie wie i o tém, że Towarzystwo Dam dla własnej obrony nie będzie niewinnych karać i odsłaniać imion tych którzy w nieszczęściu zmuszeni są czerpać w funduszu jaki powszechna litość zapewniła. Gdyby to jednak nastąpiło, demokrata w łście wspieranych więcej niżeli sądzi, znalazłby swoich przyjaciół: — lecz on nfa w szlachtność Towarzystwa, i dla tego tak jest hardym w swém kłamstwie — i tém mimowolnie czyni honor Towarzystwu Dam.

(Artykuł nadesłany.)

KOCIOŁ GARNKOWI PRZYGANIA A OBA SMOLA

Doskonale temu przysłowiu Staropolskiemu odpowiada usposobienie dzisiejsze naszej Emigracyi pochopney do gorzkiego sądu o kraju i krajowcach.

Czytając w naszych dziennikach Emigracyjnych gorzkie ogółowe przycinki do pozostałych w kraju i do przybywających tu za paszportami rossyjskiemi, przycinki, które słusznie w osoby pojedyncze ale nie w ogół uderzać powinny, zdawałoby się, że my emigranci z innej gliny jak oni ulepieni jesteśmy, jak gdyby ogień probierczy nęczy, poniżenia, i nauki czerpanej w pośród wyższego ukształcenia ludami, zrobił nas ludźmi wolnymi od błędów charakteru narodowego — wyższymi usposobieniem umysłu i serca, czynami; poświęceniem, od naszych braci, krewniaków, sąsiadów, dawnych przyjaciół i współtowarzyszy młodości, z którymi nas kilka lat temu jedne i te same usposobienia też same nawyknięcia i obyczaje, też same pojęcia polityczne i rodzinne łączyły.

Może to pochodzi że każdy z emigrantów czuje że ta

zmiana nastąpić by była powinna — że my przyjąwszy na siebie dumną ambicję i wielką misję przodkowania umysłowo i politycznie krajowi, powinniśmy użyć naszych nieszcześć na korzyść naszego ukształcenia — ze karę opatrności za popełnione głupstwa polityczne a podłości serca, zamiast powinniśmy na źródło przebaczenia i łaski Boga, za źródło szczęścia przyszłego dla Polski — ale gdzież tam! jak daleko jesteśmy od tej naprawy moralnej, od wypełnienia tego świętego koniecznego politycznego obowiązku narzuconego każdemu emigrantowi.

Nie! emigracja w masie wzięta niema i nie zasłużyła sobie na prawo potępiania kraiovców. Wszelkie pociski rzucane na nich pociskami błędów emigracji odbite, służą tylko nieprzyjaciółom kraju, którzy drażnią skrycie obrońców oyczyzny, dzielą ich na dwa nie naturalne obozy których w spół ubieganie się i nienawiść z tąd wynika, wszelkie usiłowania o niepodległość znieczyść kiedyś będą mogły.

Każden rozsądny Polak dobrze to wie i rozumie, widzi on błędypoiędnych, widzi błędy nawet mass całych, tak w kraju jak i w emigracji, ale te, niekładzie on ani na karb emigracji dla tego że jest emigracją ani na karb pozostałych w kraju dla tego że ci są w kraju, ale oni składają błędy iednych i drugich, na narowy zdawna w Polsce grasujące, a tak zakorzenione, że ani krew i łyzy, ani bat moskiewski, ani nędza tułactwa niemogą zniszczyć i wygłuzować je z serca polskiego, zapamiętającego w niegodziwości anarchii i w lenistwie umysłu. Błędy kraju i emigracji są też same, zastosowane tylko do położenia i okoliczności.

Ludzie uczciwi i patryotyczni ubolewają nad złem, starają się o naprawę moralną, i polityczną ca tego narodu. — Ale tak nie jest z ludźmi naybardziej grzeszącymi, narowami które kraj o zgubę przypawiły, błędami anarchii i lenistwa umysłowego — oni nieumieją i niechęć sądzić naprawić siebie, ale za to w nieudolność swę złości rzucają pełnemi garściami błoto i śrom w oczy braci. — Któż się nie oburzy że *Orzeł Biały* który tyle błdzi brakiem uczciwości politycznej, prawdy i loiki, że on śmiał podnieść głos pełen passyi i uniesienia na braci przy bywających z kraju, co obwiniania! jakie wnioskatego artykułu o gościnności.

Orzeł Biały który zdawna drzymał sobie bakaając jakby przez sen zastarzałe przekleństwa na arystokrację i potwarze na Xiecia Czartoryskiego, stylem kuchennym a loiką która mu zdawna w emigracji zasłużyła na imię, wcale różne od iego tytułu, chociaż z nie mrówno brzmiące, dzisiaj jakby się zbudził nagle i przetrął oczy, jakby mu parę prawdziwych piór orla do stylu przybyło, a kilka szponów orlecych do myśli, uderzył niemi! czyliż krew utoczył najezdznika? szarpnął tylko, szarpnął sławę braci!

Prawdę mówisz *orle biały*. na nieszczęście na śrom Polski, prawdę mówisz! Wielkie są winy naszych braci w kraju, względem Oyczyzny i względem ich braci tułaczy. — Wielka obojętność na ich nędzę, więcęć jak obojętność!.... Niczem nieodgadniona zatwardziałość!! Widziano całe familje, Ojcow, siostry, matki, braci zapominających o swoich własnych dzieciach; rodzicach zostających w nędzy za granicą, kiedy oni używają nieraz wychodźców majątku, opływają w dostatki; ileż tu z nędzy umarło, ilu sobie życie z rozpaczny odebrało, ten biedny K.... w Hawrze! i to właśnie w chwili kiedy nieraz za granicą dla zabawy przebywający krewny ba.... brat nawet, wszelkiej pomocy odmówił! Wiary by dać niemożna na większe część znanych powszechnie podobnych wypadków. Czyż trza kładz na nazwiska?... Przyszłość znać je będzie! czy to się dzieje brakiem serca? nieprawda, lenistwem i ociężałością umysłu, złaczonego z demoralizacją obyczajów. Poczciwy niyb szlachcic uściska na całuje na płacze się a jednego groszanieda, bo mu potrzeba na zby-

tek, albo od dnia do dnia odkładając, zawsze znajdzie iaką wymówkę od wypełnienia wszelkiej powinności, skoro mu iey tylko bat Moskiewski albo koza Niemiecka niż nakaza. Wielkie są winy kraiovców — tak względem osób jak względem sprawy narodowej, obojętność niczem nieelektryzowana a to przy ciągłym narzekaniu, przy nienawiści do najezdznika, przy niezaprzeczonej chęci polepszenia stanu rzeczy, — ale woli ani za grosz, ani na krok do czynu, do organizacyi ruchu częstokroć przychylić niemożna; zdaie się jakby klepkę nierozumu otrętwiałego Mikolaj im w mózgach postawił, — A o groszu ani gadaj! chociaż ileż to groszy każda taneznica każdy rzemieślnik z kraju wywozi! ile ich idzie do Francyi na fraszki kobiece.

Prawda, ciężkie są winy kraiovców, ale te winy są często powiększej części biernie tylko — ale co winy Emigranta, wszystkie są wprost szkodliwe, wprost podwójnie zabójcze dla kraju.

Wojażer z kraju wydaie pieniądze NOTABENE swój własny, na karty, w Rocher Caneal i na wszetecznicę, pieniądz którego by dziesiąta część tyle cierpień złagodziła, tyle sprawy oyczystej poparła. — Kiedy tym czasem dowodzący demokratyczni używają wdowj grosz pocziwego wiarusa pracującego w pocie czoła na kawałek chleba; używają na drukowanie *Pszonki!!* którego cynizm bez dowcipu i sumienia, rzuca błotem na wszystko i chce zabić wszelkie uniesienia szlachetne, tak potrzebne do czynu, wszelki sumrowy i sumienny a zdrowy sąd o rzeczach tak potrzebny Polakom.

Kraiovcy niedają grosza na wsparcie nędzy współrodaka, fatuiliie zapominają o tułaczach. — Emigrant zaś bierze wsparcie od dobroczynnej ręki, a za drzwiami, na dobrouczając, na opiekuna potwarza i kłamstwami rzuca.

Kraiovcie niewspiera publicznej sprawy, ale ciągle na nas obraca oczy. Emigranci wszelkie organizacyi i czynowi, złością swą, anarchią, osobistym interessem i mannią błyszczenia i seymikowania, stawiają beznymny za-bojeży opór,

Czemże są tak porównane winy kraiovców z winami Emigracji? Czyż one nie w iednym źródle biorą swój początek? Czyż nie ieden Emigrant powrócony do kraju niezapomniał o braciach swoich, o kolegach którzy się z nim ostatniem kawatkiem chleba dzielili? Czyż nie ieden z kraiovców, który naysurowiej sądził niezgody i krzyki Emigracji, przyechawszy tu do Paryża, zaciętością swoją, komerażami, niezażdziwił i nieprzeszedł naywiększych krzykaczy?

Nie moi Panowie, winy kraju, i Emigracji są wspólne i te same, mają one źródło w gnusności umysłu iolskiego, z którego wysiódz zdaie się niemoże iak tylko skokiem do anarchii; w braku chęci uznania władzy i słuchania iey; — łatwo Polakowi słuchać Niemca i Moskala, ale swego rodaka nigdy, niech Polska przepadnie, niech przepadnie szczęście i majątek byle polski był niebyło władzy. — Polak zdaie, się że tylko umie spać albo gwałtownie rzucić się w ogień i z ognia wysiódz gapiem; ale działać, ciągle nieprzerwanie działać, a więc organizować swoją chęć i prace z chęcią i pracą współrodaka, tego zdaie się on bydz nieudolnym, nikt siebie znas nie sądzi, ale za to bratu swemu ani błota ani złości nieoszczędzi.

Cierpieie więc niepoczciwe niegodnejdzieci Polskie, cierpieie, iedni, bat Moskiewski, drudzy nędzy wygnania, a stawieie opór wszelkiej władzy narodowej — krzyczcie, seymikóicie, niełaczcie się do wspólnego czynu, wydzierajcie sobie, prezydecye, krzesła i tribuny — dalej! dalej! co raz tezej aleć za to, i bat Moskiewski i nędza wygnania, wiecznie po karkach iezdzić wam będą — aż przepadniecie, a na grobie waszym! i iza żalu nawet niezabłyśnie.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.